

[Są w Polsce miejsca, gdzie kwitnie teatr. Stoi za tym praca wielu osób, ale to pasja jednej z nich nadaje takiemu miejscu charakter. Czasem jest to wybitnie utalentowany reżyser, czasem zapalony animator albo i jedno, i drugie zarazem. Jak Krystyna Meissner we Wrocławiu, Jacek Głomb w Legnicy. Mamy nadzieję, że opowiadając o nich, pokażemy kawałek teatralnej Polski]

Historie Anny



Tekst: Natalia Adaszyńska

Filigranowa, delikatna, głos nastolatki. Matka trójki dzieci. Wierzyć się nie chce, że ta krucha osoba zajmuje się opowiadaniem i współtworzeniem jednych z najbardziej brutalnych, wstrząsających, mrocznych historii we współczesnym polskim teatrze

Augustynowicz



Szczecin – Wały Chrobrego

„Młoda śmierć” Grzegorza Nawrockiego, „Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu” Wernera Schwaba, „Popcorn” Bena Eltona, „Pasożyty” Mariusa von Mayenburga, „Polaroidy” Marka Ravenhill. O odpowiedzialności mediów za wzrost przestępczości wśród młodzieży. O młodych mordercach. O destrukcyjnym uzależnieniu się ludzi od siebie, o rozpacz. O świecie, w którym poczynaniami bohaterów rządzą obsesje. Tymi sztukami przez ostatnie 11 lat zdominowała teatralny Szczecin. Właśnie 11 lat temu, w 1992 roku, Augustynowicz została dyrektorem artystycznym szczecińskiego Teatru Współczesnego.

Anna Augustynowicz: Lubię miejsce swojej pracy. Nawet gdyby nie było wysoko notowane, także bym je lubiła.

Z dystansem podchodzę do ocen. Sukces wykreowany przez reklamę, działania marketingowe może mieć krótkie nogi. Boję się zbytniego rozgłosu, nadmuchania. Teatr to żywy twór i każda premiera jest egzaminem. Prawdziwy sukces to wspólny oddech z publicznością, liczba wspólnych przeżyć, to wszystkie emocje, jakie pozostawia teatr w duszach tych, którzy do nas przychodzą.

Czuję, że wokół Teatru Współczesnego jest dobra energia, jest ruch, mogłabym nawet powiedzieć – jest moda na Współczesny. ▷

Wystawiając „Pasożyty”, Anna Augustynowicz dokonała cudu transformacji. Odpychająco nieprzyjazny zrazu tekst dopełnił się prawdą gry aktorskiej znakomicie dostrojonego ansamblu. (...) Nie jest to oczywiście ani cała, ani jedyna prawda o współczesnym świecie, choć warto ją przyjąć jako rodzaj przenikliwego spojrzenia na nas samych. Odbitego, co prawda, w krzywym zwierciadle, ale... krzywe zwierciadła mają to do siebie, że potęgują wrażenie głębi. Janusz R. Kowalczyk, „Świat bez Boga”, „Rzeczpospolita” nr 282/2001



Kazimierz Kutz, reżyser, senator RP, były szef artystyczny Festiwalu „Interpretacje”: Zaprosiłem Anię do konkursu, bo była jednym z reżyserów najmłodszej generacji, którzy szybko ujawnili swój potencjał artystyczny. W konsekwencji została pierwszą laureatką tego festiwalu. Zrobiła świetną karierę. Doskonale prowadzi ważny współczesny teatr na prowincji (w dobrym tego słowa znaczeniu, Szczecin był zawsze ciekawym miastem teatralnym). Jestem dumny, że ją trochę znam. To moja była studentka. Jest rozumna. I ma jeszcze ten walor, że jest osobą skromną – w przeciwieństwie do wielu jej kolegów, którzy strasznie się pyszną przy lada okazji. A ona z wdziękiem, kobiecą praktycznością i inteligencją po prostu robi swoje i zawsze nas czymś zaskakuje. Na przykład tym, że modernizuje klasykę, nie odchodząc od autora.

Gramy codziennie, w weekendy, bywa, na dwóch scenach, i ludzie przychodzą. To jest istota rzeczy. Jasne, że nam miło, jeśli jesteśmy zapraszani na festiwale, kiedy możemy pokazać się w stolicy – konfrontujemy wtedy swoją pracę z publicznością inną niż szczecińska. To są ważne spotkania. Ale bez szczecinian po prostu by nas nie było.

Publiczność Współczesnego jest dość zróżnicowana. Nowe dramaty najchętniej „kupuje” dojrzała młodzież, środowiska uniwersyteckie, inteligencja. Ale gramy też „Senocy letniej” Szekspira, „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej, „Pana Jowialskiego” Fredry, „Miłość na Krymie” Mrożka – jesteśmy teatrem repertuarowym, adresującym swą ofertę do szerokiej widowni.

Przestrzegamy, żeby przedstawień dla dojrzałej publiczności nie oglądali bardzo młodzi widzowie. Dla nich mamy nurt teatru rodzinnego.

Szczecin jest miastem ludzi otwartych. Są ciekawi wszystkiego, co proponują teatry, kina, galerie. Przyjmują nowoczesną interpretację klasyki, nowoczesne myślenie, nową estetykę, nowe dramaty. Czują sens ostrego środka użytego w przedstawieniu i nie ma potrzeby tłumaczenia się z tego poza sceną. To bardzo przyjemne dla artystów. Przecież każdą działalność kulturową implikuje grunt, czyli właśnie gotowość otworzenia się odbiorcy.

Współczesny powstał w 1976 roku. Pierwszym jego dyrektorem i założycielem zespołu był Maciej Englert. Z teatrem związanych jest wielu liczących się twórców spoza Szczecina: Zofia de Ines, Marek Braun, Waldemar Zawodziński, Ryszard Kaja (scenografowie), Jacek Ostaszewski (kompozytor), Krzysztof Sendke (reżyser światła), Irena Jun, Bogusław Kierc, Tomasz Obara, Marek Pasieczny (reżyserzy). Współczesny często współpracuje i z tutejszymi artystami.

... ten precyzyjny spektakl, rozegrany w umownej przestrzeni, na podeście przypominającym wybieg dla modelek, robi wrażenie, dotyka bowiem skóry naszej rzeczywistości...

Roman Pawłowski, „Bunt i przystosowanie”,
„Gazeta Wyborcza”, 15.04.02 (o „Polaroidach”)



Maria Seweryn, aktorka:

Jakim ona jest dyrektorem, widać po tym, jak niezwykle stworzyła zespół. Wspaniali ludzie, niesamowita atmosfera. W tej malusieńkiej kobiecie jest ogromna siła. Nie znam pewniejszej ręki niż ręka Ani, gdy reżyseruje. W „Komicznej sile” gra 20 osób – Ania ustawiła nas w przysłowiowe pięć minut. A zapamiętała tyle, że aż chce się pracować. Jak nam się uda coś dobrze zagrać, krzyczy wniebogłosy: „Tak!, tak!”... Do Szczecina przyjeżdżam dla niej. Owszem, mam tu swoje ulubione miejsca – Cafe Brama, Piwnica Kany, mam ulubionego fryzjera – Keune na Małopolskiej. Ale nawet to, że lubię grać dla tutejszej publiczności, jest jej zasługą. Ta publiczność jest wychowana przez 11 lat jej dyktowania. Tu ludzie idą do Współczesnego, wiedząc, jak wysokiego poziomu mogą się spodziewać.

Anna Augustynowicz: To środowisko było mocne, zanim przyszedłem tu do pracy. Otaczają mnie wspaniali ludzie. Jan Banucha, scenograf, pracuje w Szczecinie znacznie dłużej ode mnie; Jacek Wierzchowski, Zbigniew Szmatloch – kompozytorzy; Marek Biczuk – fotograf; Brunon Tode, Grażyna Szymkowiak – plastycy; Jerzy Arsoba – autor projektu naszych afiszy; Magda Gajewska – szczecinianka, która po krakowskiej ASP wróciła tutaj i robi dla nas scenografie.

W zespole są aktorzy związani ze sceną Współczesnego od lat: Anna Januszewska, Jacek Polaczek, Tadeusz Zapaśnik, Grzegorz Młodzik, Arkadiusz Buszko, Beata Zygarlicka, Grażyna Madej, Katarzyna Bujakiewicz i Grzegorz Falkowski. Cienieni w środowisku, a przecież Warszawa ich nie zabrała. Przeciwnie: Augustynowicz potrafi przyciągać aktorów i ze

stolicy. Dojeżdżają regularnie! Lech Łoocki jeszcze we wtorek był Terezaszem w „Bachantkach” Krzysztofa Warlikowskiego w warszawskim teatrze Rozmaitości, a już w środę gra... w „Pasożytach” we Współczesnym. Marysia Seweryn występuje aż w dwóch szczecińskich spektaklach – w „Polaroidach” Marka Ravenhilla i „Komicznej sile” Alana Eyckbourny – najnowszej produkcji Augustynowicz, komedii o aktorach serialowych.

Anna Augustynowicz: No i jest Krzysztof Bizio. Architekt, wynajmuje pracownię w naszym teatrze. Gdy się spotkaliśmy, ani jemu, ani mnie nie przyszło do głowy, że będzie pisał dramaty, które wystawię. Sam zresztą miał ambicje reżyserskie, zdawał na reżyserię filmową. I proszę, jego „Porozmawiajmy o życiu i śmierci” w reżyserii Tomasza Mana graliśmy dwa sezony. ▶

Współczesny to ważny punkt na mapie kulturalnej Szczecina. Niejedyny. Są tu dwa teatry dramatyczne, teatr muzyczny, filharmonia, teatr lalek, teatr Kana, teatry offowe...

Anna Augustynowicz: Taka liczba wystaw, przedstawień, koncertów... Czasem w poniedziałek z przykrością wyrzucam do kosza stertę zaproszeń z poprzedniego tygodnia. I czuję żal, że coś mi umknęło. Cóż - taki zawód. Kończąc pracę po 22, rzadko mogę uczestniczyć w tym, co się dzieje obok. Ale są miejsca, które lubię i w których staram się bywać jak najczęściej. To na przykład Piwnica przy Krypcie i teatr Krypta. Dwa fantastyczne ośrodki na Zamku Książąt Pomorskich. Zwłaszcza do Krypty mam sentyment - prowadzi ją Arek Buszko, aktor ze Współczesnego. Kiedyś, gdy zaczynałam pracę w Szczecinie, zrobiłam w Krypcie dwa przedstawienia.

Lubię też Kanę. Można zajrzeć tam po pracy, pogadać, napić się piwa... W Piwnicy Kany kwitnie życie towarzyskie kultu-

ralnego Szczecina, nic dziwnego, stworzyli ją ludzie sympatyczni, życzliwi.

Gdyby przeprowadzić uliczną sondę, zapewne ośmiu na dziesięciu szczecinian nie miałoby problemów z odpowiedzią na pytanie, kim jest Anna Augustynowicz. (Ale rzadko kto, nawet z grona jej bliskich współpracowników, umiałby opowiedzieć o niej anegdotę, plotkę. Nie ten typ - twierdzą.) Wrosła w miasto, choć pochodzi z Galicji. Skończyła teatrologię na UJ i Wydział Reżyserii w krakowskiej PWST.

Anna Augustynowicz: Nie do końca mogę się czuć szczecinianką. Galicja i Pomorze to nie tylko geograficznie, też i mentalnie zupełnie inne regiony Polski. Ale mam psi instynkt i nie miejsca, a ludzie przesądzają o moim samopoczuciu, a ze Szczecinem łączą mnie właśnie ludzie. Pracuję w tym mieście już prawie dwanaście lat i to jest dla mnie dobre miejsce. Zdarzyło się tu dużo i w moim życiu osobistym, i zawodowym. Czuję, że jestem stąd - mimo że jednocześnie stąd nie jestem i mam tego świa-

domość. Innymi słowy, tutaj znajduję swój sens. Pewnie gdybym go nie mogła odnaleźć, szukałabym innych ludzi w innym miejscu.

To miasto pozwala mi czuć się wolnym człowiekiem. Poza tym jest piękne. Ze swoją architekturą, zielenią, urodą, niebieskim niebem, Odrą... Brakuje mi może tylko śnieżnych zim (akurat nie w tym roku), były dla mnie ważne w dzieciństwie, gdy mieszkałam na południu Polski. Ale bliskość morza, zwłaszcza latem, rekompensuje mi ów brak.

„Tutaj znajduje swój sens”. Czyli „robi swoje”. Maj w Szczecinie jest zielony. Wzgórze Bukowe, Płaskowzgórze Warszawski, Puszcza Wkrzańska, Goleniowska... Pięknie. Do następnej zimy, kiedy zateśkni za południem, Anna Augustynowicz na pewno zaprosi do Współczesnego na premierę. Może dwie...

Anna Augustynowicz: Niczego nie planuję. Wystarczy, że zajmuję się kreowaniem rzeczywistości na scenie, nie chcę kreować wżi tego, co będę robiła np. za rok. Wszystko jest w drodze.

Począwszy od „Moja wątroba jest bez sensu...” Schwaba, Augustynowicz przenosi brutalne, często do bólu realistyczne teksty w przestrzeń metafory, symbolu, obsesyjnego rytmu, który świat pełen rozdarcia, frustracji i głodu życia scala, nadaje mu formę. A ta skłania do refleksji, pozwala dostrzec w wulgarności języka i nagości aktorów intensywne przesłanie. To jest niewątpliwie jedno z najważniejszych osiągnięć szczecińskiej realizacji - jej znak firmowy, który pozwala odróżnić przedstawienia Teatru Współczesnego od innych polskich realizacji współczesnej dramaturgii.

MaD, „Pustka i samotność”, „Kurier Szczeciński”, 15.04.02



Zdjęcie ze spektaklu „Popcorn”



Krzysztof Bizio, architekt, dramaturg:

W ciągu kilku dni i jednej nocy, kiedy to Ania wraz ze swoim kolegą pomalowała wszystkie ściany na czarno, z brzydoty pokracznych budynków stolarni, malarni i magazynów teatralnych powstało coś pięknego: Malarnia – mała scena Teatru Współczesnego, najbardziej energetyczne miejsce w mieście.

I to jest właśnie ten upór Ani: jako osoba bezrobotna po studiach zarejestrowała się w urzędzie pracy, pracowała fizycznie w Szwecji, codziennie dojeżdżała ze Szczecina do Gorzowa o 5 rano, żeby wyreżyserować bajkę dla dzieci, która nie spodobała się urzędnikom. Znam kilka osób, które nie wytrzymały. Ona wytrzymała, stojąc mocno na ziemi i nie tracąc wrażliwości,

za którą jedni ją uwielbiają (w tym piszący te słowa) i przez którą inni nie mogą jej zrozumieć.

I taka właśnie jest Ania: dynamit w ciele małej dziewczynki zmieniającej regularnie kolor swoich włosów.

Z Anią kojarzy mi się stalowe wiadro z napisem – „wiadro reżysera” – na niedopałki papierosów, które po każdej próbie wyrzuca obsługa, i kilogramy batonów i cukierków zjadanych przez nią przed każdą premierą.

I jeszcze taki widok sprzed chyba dwóch lat, który mam przed oczami: Ania z synem na plecach wchodzi po schodach do swojego gabinetu na ostatnim piętrze teatru. Widok zza jej biurka jest naprawdę piękny, a z góry podobno widać lepiej.

Lista prestiżowych wyróżnień

dla Anny Augustynowicz przyprawia o zawrót głowy. Nagroda Krytyków Teatralnych Szczecina „Oko Recenzenta” za promowanie dramaturgii współczesnej – 1995 rok, Paszport Polityki 1998 – „za mądre i odważne przedstawienia oraz kształt artystyczny Teatru Współczesnego w Szczecinie”, nagroda główna – Laur Konrada – za reżyserię spektaklu „Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu” na Festiwalu Sztuki Reżyserskiej „Interpretacje” w Katowicach, nagroda za reżyserię „Iwony, księżniczki Burgunda” na Opolskich Konfrontacjach Teatralnych „Klasyka Polska '96”, II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie na Inscenizację Dzieł Polskich Romantyków za „Balladynę” Słowackiego (1998).

Wszędzie tam był zespół Anny Augustynowicz:

Zderzenia Teatrów w Kłodzku, Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Na granicy” w czeskim Cieszynie, Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kontakt” w Toruniu, Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski w Radomiu, Festiwal Nowych Sztuk Europejskich „Bonner Biennale” w Bonn, Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Bałtyjski Dom” w Petersburgu. Regularnie przywożą nowe przedstawienia do Teatru Małego w Warszawie. □